LEMBERG LWOW

Nr. 43. OLSZTYN, środa 29 maja 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Tegoroczny zjazd katolików niemieckich ma się odbyć w Monachium. W sprawie tej prezydyum komitetu lokalnego zjazdu katolików miało audyencyą w zeszłą sobotę u arcybiskupa monachijskiego ks. Thoma, który wyraził radość, iż zjazd przyjdzie w Monachium do skutku, oraz wyraził nadzieję, iż obrady tegoż wyjdą na dobro kościoła i państwa. W końcu udzielił ks. arcybiskup apostolskiego błogosławieństwa członkom prezydyum.

— Parlament niemiecki został d. 24 maja zamknięty. Skoro tylko socyaliści dowiedzieli się, że będzie odczytany reskrypt cesarski, wynieśli się zaraz cichaczem, aby nie wznosić okrzyku na cześć cesarza. — Na tem ostatniem posiedzeniu toczyły się rozprawy o premiach wywozowych za okowitę. Przemawiał za wnioskiem obszernie i gorąco hr. Kanitz. Podnosił on znane już skargi konserwatystów, agraryuszów, że rólnictwo upada, że trzeba mu przyjść w pomoc, gdyż w przeciwnym razie czeka je smutny koniec. Niezawodnie, że dola rólnictwa jest smutna, ale środki, jakie zaleca Kanitz i jego zwolennicy, są dla ogółu niebezpieczne. Konserwatyści żądają, aby rząd dopomagał rólnikom na koszt ogółu, gdyż premie za cukier, okowitę i spirytus ponosić ma naród tj. wszyscy obywatele bez różnicy majątku. Przyszłoby zatem do tego, że przeważnie biedacy składaliby swe grosze w formie podatków, aby przyjść w pomoc wielkim rólnikom. Żądania konserwatystów nie mogą być zatem spełnione, gdyż w całym kraju zerwałaby się burza, skoroby rząd stanął po ich stronie. Poseł wolnomyślny, Meyer, odpowiadając Kanitzowi zwrócił uwagę, że wnioski konserwatystów nie mają wcale na celu poparcia rólnictwa w ogóle, tylko pewnej części rólników, tj. wielkich posiedzicieli ziemskich, których położenie w każdym razie jest lepsze, aniżeli mniejszych właścicieli i chałupników, a ci przecież przedewszystkiem zasługują na pomoc. Posiedziciel kilku, kilkunastu a choćby i kilkudziesięciu mórg roli, nie posiada przecież gorzelni, cukrowni i nie pragnie, aby rząd skupował zagraniczne zboże. Po długiej i nużącej dyskusyi przyjęto 165 głosami przeciw 85 wniosek o udzielanie premii za spirytus, wywożony za granicę. Tak samo przyjęto w trzeciem czytaniu wniosek o udzielanie jeszcze przez 6 lat premii za cukier, który się wywozi za granicę. — Petycyą niemieckich inwalidów o polepszenie losu tych, którzy w obronie Niemiec walczyli, przekazał parlament rządowi do uwzględnienia.

— Ks. kardynał Hohenlohe, brat obecnego kanclerza niemieckiego, już nieraz sprawił kłopot Ojcu św. z powodu swego politycznego występowania na rzecz liberałów a zarazem przeciwników Stolicy św. Niedawno przy jakiejś sposobności wniósł okrzyk na cześć Crispiego, który, jak wiadomo, jest wielkim nieprzyjacielem kościoła katolickiego. Ojciec św. zakazał katolikom włoskim brać udział w wyborach. Tymczasem kardynał przyjmował u siebie w mieście Tiwoli niejakiegoś Bacceli, który występuje jako kandydat poselski. Przez to przyjęcie kardynał stanął otwarcie po stronie kandydata, chcąc mu dopomódz do osiągnięcia godności poselskiej. Ojciec św skutkiem tego powołał kardynała do Rzymu i w stanowczy sposób mu oświadczył, aby w przyszłości nie mięszał się do życia publicznego. Kardynał Hohenlohe liczy teraz 72 lata. Swego czasu ubiegał się też bardzo o biskupstwo wrocławskie, lecz jakoś go nie doszło.

— W Niemczech będzie znowu utworzona prowincya dla zakonu dominikańskiego, jaka przestała istnieć w czasie walki kulturnej. Na prowincyała został wybrany Ojciec Trapp w Dyseldorfie. Do klasztorów prowincyi Dominikańskiej będą należały klasztory Ojców Dominikanów w Dyseldorfie, Venelo i Berlinie oraz nowe powstać mające klasztory. Jakoś w głębi Niemiec swoboda klasztornego pożycia nie jest tak tamowaną, jak w naszych stronach, gdzie nie dozwolono nawet ani na jeden klasztór męzki. I to także równa miara!

We Włoszech zawrzała walka polityczna z powodu wyboru do sejmu. Wszystkie stronnictwa gotują się do boju parlamentarnego. Crispi wypowiedział niedawno obszerną mowę, w której rozwijał swoje poglądy, zaklinając się, że pragnie tylko dobra kraju. Przeciwnicy nie próżnują. Niedawno wyszła broszura w Paryżu, która stara się wykazać, że Crispi, jego żona i Lemmi, wielki mistrz wolnych mularzy, brali grube sumy z banku rzymskiego, za co zamykali oczy na olbrzymie oszukaństwa. Włochom grozi bankructwo finansowe gdyż nie podobna już wycisnąć więcej podatków z uciemiężonego ludu.

Rzym. Przyjęcie ks. Arcybiskupa Popiela z Warszawy we Watykanie było nadzwyczaj serdeczne. Ojciec św. dwukrotnie udzielił ks. Arcybiskupowi posłuchania. Na pierwszem posłuchaniu ks. Arcybiskup był tak rozczulony, że ani słowa nie mógł przemówić. Pełnomocnik rosyjski przy Watykanie p. Izwolskij wydał na cześć jego ucztę, na którą także kardynał Wincenty Vanutelli zaproszony został.

Z Królewca.

IV.

W muzeum miejskim znajdujemy galeryą obrazów, w której jest przeszło 300 malowideł. Są tam i obrazy mistrzów polskich, jak Maksymiliana Gierymskiego »Przejażdżka w lesie«, dwa obrazy prof. M. A. Piotrowskiego, dawniej nauczyciela akademii sztuk pięknych w Królewcu, Józefa Brandta »Powitanie stepów«, Kowalskiego Wierusza »Śniadanie myśliwych«. Znajdujemy też tam popiersie z marmuru króla Fryderyka Wilhelma III, wykonane według Raucha przez znakomitego rzeźbia-

rza polskiego Oskara Sosnowskiego, rodem z Wołynia.

Po poradę lekarską zjeżdża bardzo wiele osób do Królewca nietylko z naszej prowincyi, ale i z zagranicy. A jest się gdzie ratować i szukać pomocy, naturalnie, komu jeszcze żyć jest przeznaczone. Jest tam bowiem 9 klinik na różne niedomagania, oprócz prywatnych. Lekarzy jest w Królewcu przeszło dwa sta, nie licząc w to jeszcze lekarzy wojskowych, dentystów (lekarzy od zębów) itd. Osoby zamiejscowe szukają tu najwięcej poratunku bądź to w klinikach, bądź u lekarzy specyalistów, których tu pełno.

Przed trzema laty osiadł też w Królewcu lekarz Polak, specyalista na choroby gardła, nosa i uszu, pan dr. Krzywicki. Znany on jest już i szerszej publiczności tak polskiej jak i niemieckiej z prac swych na polu literatury lekarskiej. Pan dr. K. przetłómaczył z polskiego na niemieckie dziełka profesora Chałubińskiego z Warszawy »O cholerze azyatyckiej« i o »Postępowaniu w czasie cholery«, z rosyjskiego zaś obszerne dzieło dr. Steina z Moskwy »O funkcyach pojedyńczych części labiryntu usznego«. Nadto kilka własnych rozpraw o chorobach gardła i uszu. Krytyka niemiecka bardzo pochlebnie o pracach pana dr. K. się wyraziła i zapewne pobudzi tego młodego jeszcze a uzdolnionego rodaka naszego do dalszych prac na tym polu. Również doskonałym jest p. dr. K. w swej praktyce lekarskiej, to też cieszy się zaufaniem tak niemieckich obywateli, jak i Polaków przybywających nawet aż z zagranicy. I z naszych stron już się tam ludzie leczą ze skutkiem, jak się o tém przekonałem. Gospodarz W. z Wołowna cierpiący na suchoty gardłowe znalazł tam znaczną ulgę swych cierpień, a jest nadzieja, że odzyska zupełnie zdrowie. Polecamy więc p. dr. Krzywickiego bardzo gorąco osobom chorującym na gardło, nos i uszy, zaręczając, że nietylko znajomością rzeczy, ale i uprzejmością i cenami nie wygórowanemi zjedna sobie rodak nasz każdego, kto się do niego po poradę uda.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W święto Wniebowstąpienia Pańskiego udzielił Najprzew. ks. Biskup dr. Thiel 8 klerykom subdyakonat. Nazwiska kleryków: Böhnke, Fröhlich, Hohmann, Klaperski, Krause, Poschmann, Schulz i Spohn.

— Ks. kapelan Krause z Bisztynka przeniesiony został jako komendarz do Franknowa, a ks. komendarz Brieskorn z Franknowa przeniesiony został jako kapelan do Bisztynka.

Brunsberga. Subregens tutejszego seminaryum duchownego ks. dr. Bludau został powołany jako profesor do akademii w Monasterze. W tych dniach opuścił Brunsbergę.

Chełmińska dyecezya. Egzamin proboszczowski odbywać się będzie w tym roku 30 i 31 lipca i 1-go sierpnia. Zgłoszenia z odpowiedniemi świadectwami należy przesłać do Biskupiego Generalnego Wikaryatu najpóźniej 1 lipca r. b.

Japonia. Gazety japońskie wielce chwalą żołnierzy katolików, rodowitych Japończyków, że okazali się najwaleczniejszymi i nieustraszonymi o wojnie przeciw Chinom. Przy szturmie na port Arthur cały batalion, z samych katolików złożony, głównie się przyczynił do zdobycia tego ważnego posterunku. Wszyscy, ze szkaplerzem na piersiach, maszerowali na najniebezpieczniejszych miejscach, a wszyscy ocaleli. Ich towarzysze, poganie, widząc to, pragnęli też mieć ten »talisman«, który chroni przed kulami i oświadczali gotowość do przyjęcia katolickiej religii. Wielu katolickich żołnierzy należy też do przybocznej gwardyi cesarza japońskiego. Pochodzą po największej części z Kiusiu. Jak wiadomo, przed kilku laty urządził Ojciec św. Leon XIII hierarchią dla Japonii. Ma ona już Arcybiskupa i trzech Biskupów, ale ludność katolicka dotąd stósunkowo jeszcze nieliczna. Może przyjdzie do gromadnego nawrócenia się pogan tamtejszych, o co Boga prosić należy.

Austrya. Księżna Henryetta v. Liechtenstein, trzecia córka ks. Alojzego, urodzona w roku 1875, wstępuje do klasztoru Benedyktynek. Lichtensteinowie należą do najmajętniejszych ludzi na świecie.

Na miesiąc czerwiec

zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi. Kto sam z poczty Gazetę odbiera płaci za miesiąc czerwiec 25 fen., z odnoszeniem w dom 34 fen.

Kto Gazety na ten kwartał nie zapisał, a chciałby ją na Święta mieć do czytania, niech teraz na miesiąc Gazetę sobie zapisze.

Ponieważ dawniej nie można było na miesiąc Gazety zapisywać i niektórzy ludzie o tem nie wiedzą, więc prosimy naszych starych Czytelników, aby zwrócili uwagę tych, którzy Gazetę chcialiby zapisać, aby na miesiąc czerwiec na próbę »Gazetę Olsztyńską« sobie zapisali.

Wiarusy! szerzcie uczciwe katolicko-polskie pismo jakim jest »Gazeta Olsztyńska.«

Czytelnikom naszym

podajemy dziś kilka zdań z innych gazet katolicko-polskich o »Warmia-

Co dobra żona może.

(Ciąg dalszy).

— Mój kochany, nie rób tego — rzekła do niego. — Pięknych sukien mam więcej jak potrzebuję. Przecież nie wizytuję i nie wałęsam się po świecie, na cóż mi więc te stroje? Jedwabna suknia wcale mi nie potrzebna prędzejby mi się przydała wełniana na zimę.

— Dobrze, więc ci wełnianą kupię na gwiazdkę — była odpowiedź męża.

— Wiesz co? Ilekroć będziesz mi chciał kupować suknię, daj mi lepiej przeznaczone na to pieniądze, a ja sobie sama kupię wtenczas, gdy istotnie będę potrzebowała.

— Dobrze, moja droga, ale pod warunkiem, że się też porządnie będziesz przyodziewała.

Żona przyrzekła i odbierała od czasu do czasu znaczne na ten cel sumy, które prawie wszystkie wędrowały do tajnej szufladki w jej biórku. Była zawsze schludnie i gustownie ubraną, a nadto mąż jej z jarmarków w Frankfurcie niejeden piękny przywiózł kawałek materyi, zwłaszcza, że interes swój powiększył o tyle, że łokciowych towarów skład założył.

Potrzeba więc było jeszcze pomocnika do handlu i chłopca, a że przez ten czas drugie przybyło im dziecko, więc i piastunka być musiała. Utrzymanie zatem domu więcej teraz kosztowało, ale i interes rozwijał się pomyślniej, dochody były większe i tak samo wieczorne zbiory żony, która z radością widziała, jak się szuflada napełniała groszem. Mąż widział to, że żona codziennie odbiera więcej, ale wiedział też, że dom coraz więcej kosztuje, a zresztą miał takie zaufanie do żony, że nie przypuszczał, aby te pieniądze szły na marne. Był rad, że niemi starczyła i nieraz jeszcze pytał, czy nie ma za mało?

— Uchodzi, uchodzi — odpowiadała wtenczas z uśmiechem, a gdy niedostaje, trzymam się tej zasady, aby wedle stawu groblę sypać.

Spamiętał on sobie te słowa żony, że nie wizytuje, więc tedy za jej przykładem zaprzestał także wychodzić wieczorami do lokalów publicznych; siedział w domu, gawędził z żoną, bawił się z dziećmi i czytał sobie pożyteczne książki. Podług tego, ile dawniej wydawał, obliczył sobie zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, które także przez miesiąc znaczną sumę wynosiły i dawał je żonie na to, jak mówił żartem, aby tak często nie potrzebowała »grobli według stawu sypać«. Żona była rada z tego, mianowicie że i tę miała korzyść, iż męża wieczorami zawsze miała przy sobie.

Tak upłynęło lat kilka. Z wdzięcznością ku Bogu przekonała się żona, że nie było nieszczęścia, któreby ją było spowodowało do naruszenia swego skarbu; ten jednakże tak się znacznie powiększył, że poczęła się niepokoić na tę myśl, iż nie słusznie tyle pieniędzy zatrzymuje i ujmuje takowe mężowi, któryby ich w interesie swoim dobrze mógł użyć. Już powzięła zamiar, aby wszystko złożyć w koszyczku i mężowi ofiarować na gwiazdkę, gdy zaszedł wypadek, który jej zamiarom inny nadał kierunek.

Gdy mąż był na jarmarku we Frankfurcie, powiedział mu zaufany przyjaciel, że odebrał z Ameryki doniesienie, iż kawa i cukier znacznie podniosą się w cenie. Jest to jednakże dotychczas jeszcze tajemnicą. Zrobił mu więc propozyą, aby zamiast do domu, pojechał z nim do Antwerpii lub Amsterdamu, by tam czemprędzej znaczne zakupić zapasy, co im ogromne przyniesie zyski. Nasz kupiec zgodził się na ten interes, obliczywszy, że majątek, jakim chwilowo mógł dysponować, starczy na owo zakupno. Natychmiast zawiadomił o tem żonę i pojechał z przyjacielem.

Dotychczas był on w spekulacyach handlowych bardzo ostróżnym i dla tego nie był nigdy w ambarasie pieniężnym. Teraz licząc na zysk pewny, zapomniał o potrzebnej ostróżności. Wydał wszystkie pieniądze i nie zwa-

ku«, sławetnym organie p. Buchholza. »Warmiak« zarzucił nawet »Kuryerowi Poznańskiemu«, że tenże staje po stronie nieprzyjaciół duchowieństwa. Na takie niedorzeczności można tylko z politowaniem ramionami wzdrygnąć. »Kuryer Poznański« jest rzeczywiście organem duchowieństwa katolicko-polskiego i czytuje go co najmniej przeszło tysiąc duchownych. Trzeba więc sporej dozy głupoty lub zarozumiałości, żeby wystąpić z twierdzeniem, że »Kuryer Pozn.« staje po stronie »nieprzyjaciół duchowieństwa«, bądź to na Ślązku, bądź na Warmii.

»Kuryer Poznański« odpowiada »Warmiakowi« tak:

»Warmiak« okrutnie na nas rozsierdzony — w jednym numerze aż w dwóch miejscach rzuca na nas gromy. Ponieważ »Warmiak« cierpi na pewne, grasujące obecnie dość powszechnie choróbsko, któremu na imię: polonofobia, więc nie dziwimy się zbytnio, gdy myśli swoje w tak kulawej wypowiada formie. — O ś. p. Rarkowskim wypowiedzieliśmy spokojnie zdanie nasze, zgodne z sądem kół miarodajnych w Prusach Zach. i na Warmii; co się tyczy zaś naszego stanowiska w sprawie sztumskiej, to polecamy uwadze »Warmiakowców« dzisiejszą korespondencyą naszą »z dyecezyi«. Tylko dla rozweselenia czytelników naszych komunikujemy, że sławetny »Warmiak« zrobił odkrycie, że pismo nasze »ubliża także warmińskiemu ks. Biskupowi, żywioły niesforne zachęca do uporu i broni ludzi, którzy sprawie katolickiej bardzo szkodzą.« Czy może »ubliżyliśmy« ks. Biskupowi wytykając »Gaz. Grudziądzkiej« ton niewłaściwy lub odradzając od zwoływania wieców w drażliwej sprawie sztumskiej?

Zresztą przekonujemy się z całego artykułu »Warmiaka«, że pisemko to walczy bronią wyrafinowanej obłudy i we wysokim stopniu zdolne zaszkodzić mniej może sprawie polskości, jak raczej sprawie katolicyzmu na Warmii. Mamy nadzieję, że koła duchowne solidaryzujące się dotąd z »Warmiakiem«, wycofają się niebawem z tej fałszywej pozycyi, na którą popchnąć je mogło tylko chwilowe uprzedzenie«.

»Gazeta Codzienna« pisze o »Warmiaku« co następuje:

»P. Bucholz, udający w »Warmiaku« nocnego stróża, powołanego do pilnowania powagi duchowieństwa, czyni »Kuryerowi Poznańskiemu« zarzut, jakoby nn Warmii i na Ślązku »stawał zawsze po stronie nieprzyjaciół duchowieństwa, a to w interesie humbugu narodowościowego.« Jest to bajka, jak twierdzenie »Warmiaka«, że »Gazeta Olsztyńska« wychodzi za moskiewskie ruble, bo przecież wiadomo powszechnie, że »Kuryer Pozn.« raczej zbyt ostro występuje przeciw pismom polskim, które walczą z zachciankami germanizatorskiemi w kościele. Rozsądny ksiądz Niemiec nie będzie jednakże żądał od organu duchowieństwa wielkopolskiego aby bronił **stalińszczyzny,** bo to kierunek niemniej szkodliwy dla Kościoła, jak tradycye józefińskie w »katolickiej« Austryi.«

»Gazeta Gdańska« taką odprawę daje »Warmiakowi«:

»Z Olsztyna nadesłał nam ktoś ostatni numer »Warmiaka«, wydawanego w celach obelgiwania ludu polskiego. W numerze tym mieści się artykuł pod napisem: »Mowa polska na Warmii«, a w nim stek najprzewrotniejszych pojęć i usprawiedliwiań dążności warmińskich germanizatorów. »Warmiak« broni ich i powiada, że ludność się sama »dobrowolnie« zniemczyła, że lgnie do niemczyzny dziś tak samo, jak dawniej w XVI i XVII wieku się spolszczyła. Tem rzekomo ma się usprawiedliwiać usuwanie polskich kazań, śpiewów i nabożeństw z kościołów. Obłuda to, nic więcej. Boć cały świat wie, że ludność polska na Warmii broni się wszelkiemi sposobami przed zniemczeniem i że księża germanizatorowie dążą do tego, aby się co rychlej zniemczyła. Okropnie się też miota »Warmiak« na »Kuryera Poznańskiego« za to, iż prawdę napisał i że się nie godzi na niemczenie w kościele. Obłuda w całym »Warmiaku« przebija tak jaskrawo, że na niej musi się poznać najprostszy człowiek — a p. Buchholz myli się grubo, jeśli sądzi, że kogobądź w pole wyprowadzi. Sam język »Warmiaka« zdradza już dążności jego. Jeśli p. Buchholz chcę gazetę dla Polaków wydawać, powinien się wprzód sam lepiej po polsku nauczyć — inaczej na jego wyzwiska miotane na Polaków i szczerze katolicko-polskie pisma każdy tylko wzruszy ramionami i powie sobie: »wybrał się z motyką na słońce«.

żał na to, że na zapłacenie następnych rat ceny zakupna wystawione będą rozmaite weksle, które trzeba będzie zapłacić gotówką.

Obaj przyjaciele pojechali do Holandyi i Belgii, zrobili zakupna za wielkie sumy i licząc na zysk nadzwyczajny, powrócili uradowani do domu. Zapłacono część gotówką, a towary poczęły nadchodzić. Jakkolwiek zysk był pewny prawie, mogło jeszcze potrwać długo, zanim sprzedaż towarów takowy przyniosła. Weksle nadchodziły zwolna i zawsze kupiec mógł je pokrywać gotówką. Raz jednakże, gdy nie spodziewając się niczego, wysłał był gotówkę za inne towary i kasa jego zupełnie była pusta, nadszedł weksel na 3000 franków. A trzeba wiedzieć, że wtenczas nie było tyle instytucyi kredytowych i kredyt nie był tak łatwy jak dziś. To też kupiec myślał, że go w pierwszej chwili tknie paraliż, gdy mu weksel zaprezentowano. Zapłacić go nie mógł, pożyczyć także nie, bo jedyny zaufany przyjaciel, także kupiec, któremuby się był mógł bez narażenia swej opinii, a nawet swej egzystencyi zwierzyć, wyjechał był na dni kilka. Położenie jego było okropne. Gdyby wekslu nie zapłacił, kredyt jego zostałby zachwiany, a bankructwo zarazby było ogłoszone. Rozpaczliwe myśli odbijały się w ponurem jego usposobieniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Pewna pani kupiła na rynku kokosz, która zdawała się być tłustą i była dość ciężką. Po zabiciu okazało się, że kokosz miała wewnątrz z jakie pół litra wody. Jest to nietylko wielkie oszukaństwo, ale i męczenie zwierząt, a gdy policyi uda się wykryć niesumienną handlarkę, czeka ją dotkliwa kara. Podobno taki wypadek już kilka razy zaszedł.

— Przy wyborze dwóch radzców miejskich w miejsce p. Oster i śp. Rarkowskiego wybrano w zeszły piątek panów Orłowskiego i Hermenau'a, właściciela tartaka. Pan O. jest katolikiem, pan H. zaś ewangielikiem.

— Dnia 19-go b. m. widziano psa z oznakami wścieklizny na drodze z Majdów do Miodówka, który inne psy pokąsał. Rozporządzono więc wiązanie psów przez trzy miesiące w obwodach urzędowych Kranz i Gryźliny.

— W sobotę po południu zakradł się złodziej do mieszkania ks. kapelana Weichsel, gdy tenże był na majowem nabożeństwie i skradł 14 m., jakie były na biórku położone.

— Z powodu liczenia ludności wedle powołania i zawodu w całym państwie niemieckim wypada nauka w szkołach dnia 14 czerwca rb.

— Na pogorzelców w Ramsowie złożyli u nas: p. Joachim Kosieński z Olsztyna 3 marki, pani Hüpsch z Kalborna 1 m., Ch. z Olsztyna 1 m., zebrane w Towarzystwie »Zgoda« 4 m. 60 fen. Razem zebraliśmy dotąd 12 m. 60 fen. O dalsze składki prosimy.

— Jeneralny dyrektor poczt p. Stephan bawił w naszym mieście zeszłej soboty i po zwiedzeniu urzędu pocztowego na dworcu kolejowym udał się ku Wystruci.

* **Biskupiec.** Odbył się tu targ na remonty, na którym z 70 koni zakupiła komisya tylko 9. W Rastemborku jeszcze gorzej targ wypadł i niektórzy posiedziciele zamierzają zupełnie zaprzestać hodować remonty.

* **Sztum.** W pobliskiej wiosce Koślince pobił chlebodawca pewnego 65-letniego robotnika tak strasznie, że tenże był cały zbroczony krwią. Nieszczęśliwego staruszka odniesiono do szpitala miejskiego.

* **Z Chełmińskiego.** Ponieważ wrony w tym roku w ogromnej pojawiają się liczbie i dużo szkody w polach wyrządzają, założono na nie polowanie. W Kępie i w Szynychu zastrzelono onegdaj 300 sztuk.

* **Policya** berlińska wpadła na trop szajki złodziejskiej, która zrabowała między innemi pomieszkanie ks. Biskupa Assmanna; krzyż, pierścień i łańcuch biskupi znaleziono w kryjówce złodziei pogruchotane w celu przetopienia, relikwie św. rozrzucono po prostu. Banda ta złodziei była od dawna postrachem dla przyzwoitych dzielnic stolicy, wartość łupów z „wycieczek" złodziejskich oceniają na 100,000 marek.

* **Z Swieckiego.** Zdziczenie teraz panuje wielkie. Było to w kwietniu, gdzie rekruci wracali z mustry do domu. W Przechlewie przyszło do kłótni i jeden z rekrutów dobył noża i przeciął Franciszkowi Jażdżewskiemu usta, nos, potem pchnął go nożem tak w samo serce, że zraniony w kilka minut był bez ducha. Ta zdziczała młodzież pochodzi z Konarzyn. Brak wychowania religijnego pędzi młodzież do takich wybryków i zbrodni.

* **Ks. Bismark** nazwał się psem gryzącym na łańcuchu w przemowie, jaką wypowiedział zeszłej niedzieli do liberalnych Nadreńczyków, którzy w Friedrichsruh składali mu swe hołdy. Mówił, że gdy urzędował, był »psem (Kettenhund), który kąsa, gdy kąsać musi«. Ale czemuż »kąsał« katolików i Polaków podczas walki kulturnej? Dobry pies kąsa tylko zbrodniarzy, a przecież takimi katolicy nie są i nie byli. Sam też książę, znosząc walkę kulturną, przyznał, że bez słusznego powodu »kąsał« katolików.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 4 czerwca przed południem o 10-téj w Bartółtach drzewo do budowli i na opał z obwodów Nerwik i Leszno.

Rzetelna wyprzedaż

z powodu **sprzedaży** mego **interesu,** dla tego **nie trzeba jej porównywać z wyprzedażami,** które tylko mają na celu omamienie Publiczności.

Mój bogato zaopatrzony skład

w konfekcyą, sukna, materye na suknie, katuny, powłoki, wsypy, firanki, płótna, dowlas, koszule, flanele, materye na spodnie, podszewki itd., **musi** do 1-go sierpnia rb. **zupełnie być wyprzedany,** dla tego sprzedaję wszelkie towary **po cenie zakupna,** a nawet **niżej** tego.

Z wysokim szacunkiem

Otto Guenter,
WARTEMBORK.

Wino Samos I.,
najlepsze słodkie, naturalne wino greckie, pod gwarancyą czyste, smakujące jak wino węgierskie, ofiaruje jako polecenia godne po cenie M. 1,20 za litr

F. Hirschberg,
Wartembork.

Polecam **stary, najlepszy**

KONIAK,

polecony przez lekarzy i wielokrotnie premiowany z zaszczytnie znanej gorzelni koniaku **F. J. Theerstappen** w **M. Gladbach** (nad Renem) po cenie 2 m., 2,50, 3 i 3,50 m. za całą flaszkę.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda" w Olsztynie urządza **w drugie Święto Zielonych Świątek, wieczorem o wpół do 8-mej na sali p. Funka teatr polski,** z którego czysty dochód przeznacza się na **pogorzelców w Bartółtach.**

Odegranem będzie:

I.

ZŁOTY CIELEC.

Komedya w 1 akcie przez S. Dobrzańskiego.

II.

Szlachta czynszowa,
czyli kłótnia o wiatr.

Komedyo-opera w 1 akcie przez Jana Nep. Kamińskiego.

Ceny miejsc: Krzesła pierwszych trzech rzędów po 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galerya 25 fen. — Biletów nabyć można w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«, lub w dzień przedstawienia od godz. 6-tej wieczorem przy kasie.

Po teatrze
ZABAWA Z TAŃCAMI.

O liczny udział uprasza **ZARZĄD.**

Otwarcie interesu.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uniżenie, że w mym domu przy **ulicy Warszawskiéj nr. 9** otworzyłem

FARBIERNIĄ.

Przez długoletnią praktykę jestem w stanie wszelkie żądania co się tyczy farbierni wypełnić. Równocześnie zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład **wełny, bawełny** i wszelkich rzeczy w mój zawód wchodzących.

Zapewniając rzetelną i skorą usługę kreślę się

Z wysokim szacunkiem

Augustyn Kulick,
właściciel farbierni.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

poleca

Ornaty od 60--1000 marek.
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Piwa:

Ponarter marcowe i składowe (świeżo nadeszły wagon) za 1/8 beczki M. 3,75.

Waldschlösschen marcowe i składowe (zupełnie świeża przesyłka) za 1/8 beczki M. 3,00 poleca

F. Hirschberg,
Wartembork.

Portomonetkę z kilkunastu trojakami znaleziono w kościele katolickim. Odebrać można w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Na **ofiary** polecam po jak najtańszych cenach

świece woskowe.

E. Kunigk,
drogerya — ulica Prosta 33.

TAPETY

w najnowszych wzorach po tanich cenach mam zawsze na składzie.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

UCZNIA

mówiącego po polsku i po niemiecku przyjmie w naukę krawiectwa

Sikorski
w Berlinie — Ross-Str. 13.

Najlepsze

KOSY

z lanej stali, każdą sztukę pod zaręczeniem sprzedaje

Moritz Lachmann,
skład żelaza, rynek nr. 8.

Wszlekie **prace piśmienne** jak: **skargi, podania, reklamacye, prośby** itd., wykonuje akuratnie i tanio

H. Lindnau,
OLSZTYN, ul. Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) nr. 12.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)